GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

N^ro 104

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za inseręcję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 18 Kwietnia 1831 roku w Poniedziałek.

Rzeczy krajowe.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Otrzymany przy reskrypcie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, rapport delegowanych doktorów, członków rady ogólnéj lekarskiéj, dla zaspokojenia troskliwości obywateli i mieszkańców, z powodu rozgłoszenia o zbliżającéj się do tutejszéj stolicy chorobie; podaje do wiadomości publicznéj w następującéj treści: że «mimo ścisłego wyexaminowania jeńców Rossyjskich do przedmieścia Pragi z pod Siedlec sprowadzonych, po przekonaniu się w szpitalach tamtéj okolicy, nie znaleźli delegowani członkowie najmniejszego śladu *cholery*, oprócz kilku chorych na zapalenie płuc, na febrę przerywaną i dyssenterją; nadto badani niewolnicy z korpusu jenerała Palena II, wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że w lazarecie Siedleckim niesłychać nawet o panującéj cholerze, ani o innéj epidemicznéj chorobie.» — w Warszawie dnia 16 kwietnia 1831.

(Tu podpisy.)

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu narodowego.

Dnia 9 kwietnia jenerał Pinabel attakował przemagającemi siłami, zwłaszcza w artyllerji, jen. Andrychiewicza w Węgrowie, dowodzącego przednią strażą jenerała Umińskiego, który był w marszu ze Stanisławowa. Jen. Andrychiewicz po uporczywym boju ustąpił z Węgrowa po za Liwiec, którego przeprawy nieprzyjaciel pomimo wszelkich wysileń nie mógł sforsować. Nazajutrz d. 10 wznowiła się walka. Jenerałowi Andrychiewiczowi były posłane 4 jaszczyki z amunicją, z których dwa, jadąc po nad Liwem, przez nieostrożność wpadły w ręce nieprzyjaciela, przez co jenerał Andrychiewicz doznał chwilowego braku amunicji, gdy tymczasem nieprzyjacielowi nowe nadciągały posiłki pod jen. Nasakin. Pomimo tych nieprzyjaznych okoliczności jenerał Andrychiewicz utrzymał walkę i swoje stanowisko. Odznaczył się szczególniéj pułk 20 piechoty i artyllerja.

Tymczasem przybył w tym dniu nad Liwiec, jenerał Umiński, przeszedł otwartym bojem Liwiec, attakował nieprzyjaciela w tym samym czasie kiedy walczono pod Iganiem; opanował Węgrów i posunął się aż do Sokołowa.

Nieprzyjaciel, który wskutku zwycięztw naszych, opuścił Wisłę i już się koncentrował na trakcie Siedleckim, obawiając się o swoję linję kommunikacyjną, przechodzącą przez Granne do Białegostoku, wysłał przeciwko jener. Umińskiemu, jenerała Ugromów, na czele 5 pułków piechoty, jednéj dywizji grenadjerskiéj, bataljonu saperów, 2 pułków jazdy i 2 baterji artyllerji, z których jedna pozycyjna. Przed siłami tak przemagającemi, jen. Umiński musiał się cofnąć za Liwiec i obsadził dwiema kompanjami zakop przed mostem na prędce usypany, który nieprzyjaciel z wielką natarczywością attakował.

Jenerał Umiński kazał pułkowi piérwszemu ułanów przejść Liwiec w bród pod Grodziskiem i uderzyć na stojące tam 6 szwadronów jazdy. Pułk piérwszy świetnie wykonał to polecenie, rozbił jazdę nieprzyjacielską, ubił 50 ludzi, zabrał 230 do niewoli i 200 koni.

Pod samym zaś Liwem, jen. Umiński, widząc coraz wzmagające się siły attakujące przedmoście, kazał je opuścić, przyczém dostał się do niewoli major Plewski ranny wraz z kilkudziesiąt ludźmi po większéj części rannymi. Dzień zakończył się kanonadą, w któréj artyllerja nasza, mająca tylko lekkie działa a do czynienia z pozycyjnemi, dała dowody nadzwyczajnego męztwa. W tych kilku dniach korpus jenerała Umińskiego, stracił w zabitych 2 oficerów, i 160 podoficerów i żołnierzy, rannych zaś 305.

Dnia 16 kwietnia, jen. Umiński opanował na nowo Węgrów, odbił tam swoich niewolników rannych w liczbie 40 i przekonał się o wielkich stratach jakie nieprzyjaciel w poprzedzających dniach poniósł. Samych rannych w Węgrowie zastał 400, pomiędzy tymi podpułkownik od saperów Tylle, major jeden i 4 oficerów niższych. Znalazł na pobojowisku kilkaset sztuk broni i w mieście Węgrowie różne zapasy.

Cały prawy brzeg Wisły jest z nieprzyjaciela oczyszczony; korpusa jenerałów Paca i Sierawskiego, już przeszły tę rzekę i posuwają się naprzód w wojew. Podlaskiém i Lubelskiém, zabierając magazyny nieprzyjacielskie.

Jenerał Dwernicki zatrzymany przez czas niejaki dla złych dróg w okolicach Zamościa, chcąc uwieść nieprzyjaciela, posunął się do Zwierzyńca ku Wiśle, i nakazał zwożenie magazynów w Janowie i Turobinie, co mu się zupełnie udało, jak świadczy rapport samego marszałka Dybicza.

Tymczasem jenerał Dwernicki, korzystając z pobytu swojego pod Zamościem, powiększył zapasy twierdzy już i tak dobrze zaopatrzonéj, skompletował jéj garnizon, jako téż i swój własny korpus powiększył ludźmi wziętymi ze straży bezpieczeństwa i ochotnikami zewsząd przybywającymi. Nakoniec skoro mu drogi dozwoliły, udał się ku Bugowi, spędził i zabrał oddział stojący nad tą rzeką i przeszedł ją z całym korpusem. Już działa Polskie zagrzmiały na ziemi od tylu lat noszącéj jarzmo niewoli. Jenerał Dwernicki posuwa się naprzód, wszędzie go mieszkańcy, tak szlachta jako i wieśniacy, jak zbawiciela witają. Ostatnie rapporta jenerała Dwernickiego, są datowane o 3 marsze po za Bugiem. — Jędrzejów pod Kałuszynem dnia 17 kwietnia o godzinie 10 rano 1831 r. Wódz naczelny, (podpisano) *Skrzynecki.*

Do Rządu narodowego.

Zaledwo jenerał Dwernicki przeszedł Bug, a już powodzenia oznaczają jego piérwsze kroki na téj ziemi naszéj. Na dniu 11 b. m., 5 plutonów z 2 pułku ułanów i 4 strzelców, należących do jego korpusu, spotkało się w bliskości Porycka z całym pułkiem dragonów Kargopolskim, sławnym w armji Rossyjskiéj. Plutony nasze uderzyły na ten pułk, rozbiły go zupełnie, zabrały mu 5ciu oficerów, między którymi xięcia Obolińskiego, 150 dragonów, sto kilkadziesiąt koni, przeszło 200 karabinków i tyleż pistoletów i pałaszy. Oprócz tego pułk nieprzyjacielski miał wielu zabitych, a resztę jego tak ludzi jako i koni po lasach rozpierzchnionych, zbierały oddziały jenerała Dwernickiego, którego korpus jednego tylko człowieka w téj rozprawie miał rannego, to jest: kapitana Łojewskiego, tak było uderzenie na nieprzyjaciela niespodziane i natarczywe. Jenerał Dwernicki już zabiera nieprzyjacielowi wiele bagażów i znaczne transporta żywności, ciągnące do głównéj jego armji. — Jędrzejów pod Kałuszynem dnia 17go kwietnia 1831 r., o godzinie 2giéj po południu. Wódz naczelny, (podpisano) *Skrzynecki.*

Rapport jenerała brygady Sierawskiego do prezesa rządu narodowego.

Dnia wczorajszego jak skoro doszła mnie wiadomość o zwycięztwach wodza naczelnego d. 10 b. m. pod Iganiem odniesionych, zgromadziłem natychmiast statki w Łęgach, Ciszycy i Solcu gdzie zebraną była jazda pułkownika Łagowskiego i piechota pułkownika Młokosiewicza. Liczne ogniska po brzegach Kamienia, Piotrawina i Józefowa rozrzucone, rokowały że nieprzyjaciel przeprawy Wisły bronić nam będzie i dlatego odebrał pułkownik Młokosiewicz polecenie uderzyć z jednym bataljonem swoim, strzelcami majora Krzesimowskiego i trzema szwadronami pułkownika Grodzickiego na posterunek Józefowa i ciągnąc do Piotrawina, przeciąć drogi z Józefowa do Kraśnika, z Kolczyna do Opola prowadzące. Ruch ten wykonany wśród nocy zatrwożył nieprzyjaciela. Placówki Rossyjskie po kilku wystrzałach cofnęły się natychmiast. Pułkownik Młokosiewicz, postępując ciągle za niemi, pokazał się dziś o godzinie 11 z rana na wzgórzach po nad Piotrawinem leżących. W tym samym czasie pułkownik Łagowski z szwadronami jazdy i pułk 10 piechoty, oraz bataljon wyborczy majora Malczewskiego wsiedli na statki, obok których noc całą pod Solcem przepędzili. Nieprzyjaciel obawiając się, ażeby posuwające się lasami oddziały pułkownika Młokosiewicza całkiem mu rejterady nie przecięły, cofać się zaczął z Kamienia, nim jeszcze barki nasze do lądu przypłynęły i tak z stratą 3 tylko żołnierzy zajęliśmy prawy brzeg Wisły, zacząwszy od Zawichosta, zkąd major Krzesimowski dnia wczorajszego zrana wymaszerował, aż do Kazimierza gdzie w tym samym czasie major Trzebiński, Sakoski i podpułkownik Małachowski widząc cofającą się załogę weszli do miasta. Tak więc nie można było odnieść żadnych korzyści, bo jenerał Antropów stojący w Kamieniu, równie jak i jenerał Paszków garnizujący w Kaźmierzu na dwie godzin przed debarkacją naszą, kwatery swoje opuścili, kozaków tylko i kilka szwadronów dragonów naprzeciw szeregom naszym wystawili, piechotę zaś przed użyciem onéj cofnęli. Mamy tylko kilku dezerterów, których liczba byłaby daleko większa, gdyby pułki Rossyjskie nie były wczasie obozowania przez kozaków zasłaniane. Radość obywateli i wieśniaków województwa Lubelskiego jest trudna do opisania. Płaczą i całują tę ziemię która nas nosi. Bez wezwania najuboższe nawet kobiety wynoszą szczątki żywności swoich i te żołnierzom oddają. — Kamień d. 14 kwietnia. — (Podpisano) *Sierawski.*

— Tyloletne poświęcenia się bez granic, jakich wypadki obecne co chwila nastręczają, nie dają się prawie wyczerpać. Każdy żołnierz, z duchem i rezygnacją Leonidasa, ciągle rzuca się na niezliczone zastępy służalców dumnego despoty. Przykłady tak wielkiego poświęcenia się, dla przekazania ich późnéj potomności, wszędzie i przez wszystkich powinny być głoszone. Pośród burzliwéj i ciemnéj nocy, d. 4 b. m. oddział z 60 żołnierzy pułku 11 piechoty linjowéj złożony, celem zniszczenia statków, przez nieprzyjaciela na prawym brzegu Wisły pod miastem Józefowem zgromadzonych, wysłanym został pod dowództwem jednego oficera. Ten w zamiarze dopełnienia rozkazów, wysyła na zwiady małe czółno z 8 ludźmi i podchorążym Maximiljanem Stanisławskim. Odważny młodzieniec wysiada na ląd, zajęty zewsząd przez nieprzyjaciół, rozsyła dla poznania stanowisk nieprzyjacielskich, któréj po chwili, noc ciemna ani zgromadzić, ani wynaleść nie dozwala. Sam więc jeden, bo statek z oficerem i resztą ludzi burzą miotany, osiadał na mieliznie, a oddział mu powierzony, z względu na przemagającą siłę nieprzyjaciela, zmuszonym został do odwrotu; na chwilę niezachwiany, sprawę powszechną jedynie mając na celu, z bronią w ręku, omija liczne stanowiska nieprzyjaciół, dostaje się do statków, odcina je, i pośród zewsząd otaczających go najczdników, burzą pędzone oddaje w ręce nasze. Otoczony od kozaków, których samém zmierzeniem broni odstrasza, sam siada w wątłą łódkę, i niemając za wiosło jak własne ręce, otoczony zewsząd niebezpieczeństwy, przez bystre nurty rzeki, szczęśliwie spełniwszy cel wyprawy, przybywa do swoich. Takie czyny i poświęcenia się nie mogą i nie powinny być milczeniem pominięte, i dlatego bohaterskie postępowanie podchorążego Stanisławskiego do powszechnéj wiadomości podaję. — W obozie pod Cieszycą 6 kwietnia. Dowódca pułku 11 piechoty linjowéj *Młokosiewicz.*

— Jeden z majstrów krawieckich Warszawskich (żądający,

aby imie jego było utajone) od każdego munduru, który od początku teraźniéjszéj rewolucji robił dla najgłniéjszych obywateli, składających gwardję narodową, odkładał połowę kwoty zarobkowéj, i za to zakupił sukna na 12 mundurów dla tych gwardzistów, którzy nie mieli za co sprawić mundurów; własnoręcznie te mundury zrobił bezpłatnie.

-- (*Nades.*) -- Umieszczona w numerze wczorajszym pisma Wmpana w artykule z podpisem E. K. przymówka komitetowi rozpoznawczemu, jakoby akt ważnych, pod zarządzeniem jego będących nie ogłaszał, ale je owszem jakowąś tajemnicą zasłaniał, skłoniła mnie jako szczegól niéj do téj czynności w komitecie przeznaczonego, do napisania niniejszego artykułu, którego nie odmówisz w. pan mości redaktorze w pierwszym numerze dziennika swego umieścić.

Komitet ustanowiony w pierwszych dniach rewolucji do przeglądania papierow policji tajnéj, powziął z pierwszą swéj exystencji chwilą zamiar kommunikowania publiczności pism wszelkich, ważnych dla sprawy naszéj i dla historji Polskiéj w ostatnich latach piętnastu.

Zbiory akt ciekawych i ważnych coraz wzrastały przez zabieranie rozlicznych archiwów znakomitszym urzędnikom i zaufańcom cesarzewicza. Rzeczy w jednem biórze napomknione albo zaledwie dotknięte wyjaśniały się a niekiedy nawet uzupełniały papierami, znajdowanemi w innych kancelarjach, żadnego na pozór związku z sobą nie mających.

Komitet papiery policji tajnéj przeglądający, zdał już przed narodem sprawę z początkowych prac swoich, ogłaszał także przez pisma publiczne inne dokumenta, godne powszechnéj uwagi. Kiedy atoli zbiór rzeczy, mających się ogłaszać coraz się pomnażał; uchwalił komitet wydawać materjały do historji obalonego rządu w osobnem czasowem piśmie, pod jego dyrekcją wychodzić mającem, a to aby nie rozpraszać szacownych pamiątek historycznych, po dziennikach nie przez każdego czytanych, ale raczéj podawać one do wiadomości powszechnéj, w jednem, do tego tylko zamiaru przeznaczonem dziele i przez to ułatwić nabycie tak zajmującéj całości.

Gdy już przystąpić miał komitet, do wykonania swéj uchwały, odebrał od rządu narodowego polecenie mienia się w gotowości do wyjazdu z Warszawy razem z aktami. To zapowiedzenie sprawiło, że porzuciwszy na czas wszelkie inne zatrudnienia, zająć się wyłącznie musiał kompletowaniem swoich zbiorów przez zabieranie nietkniętych dotąd archiwów, jako też rozdzieleniem tych, które na dalszą nie zasługiwały uwagę od tych, które ostróżność i interes publiczny wywieść i ocalić na przypadek niebespieczeństwa stolicy, nakazywały.

Jeszcze ta czynność zupełnie ukończoną nie była, kiedy po rozwiązaniu dawnéj kommissji rozpoznawczéj, przeniesiono jéj obowiązki na komitet przeznaczony do przeglądania papierów policji tajnéj i zatrudnienia jego tem samem podwojono. Cały miesiąc marzec i pierwsza połowa kwietnia upłynęły na samych prawie czynnościach po kommissji rozpoznawczéj komitetowi przekazanych.

W takim stanie rzeczy, nie wypadło prac około ogłaszania ważniejszych pism, przekładać nad główniejszą powinność wyrzeczenia o losie osób niewinnie aresztowanych, jako też zabespieczenia innych podejrzanych o należenie do policji tajnéj, a dotąd, w stanie kraju wojennym, na wolności zostających.

Teraz dopiéro, załatwiwszy rzeczy najważniejsze i niecierpiące zwłoki, może komitet rozpoznawczy zająć się porządnem ogłaszaniem akt, które nietylko każdą niemal myśl manifestu sejmowego wielorakiemi dowodami umocnią, ale nadto okażą bez żadnéj zasłony charakter wielkiéj liczby gorliwych sług dawnego rządu i ciężkie ich nadużycia wyświecą. W tym więc zbiorze umieszczone zostaną dowody, że Mikołaj wiedział nietylko o policji tajnéj w królestwie Polskiem, któréj etaty podpisywał i rachunki przeglądał, ale także i o wielu innych pogwałceniach konstytucji i sidłach na moralność narodu.

W Warszawie dnia 16 kwietnia 1831 r. — Antoni *Cyprysiński* członek komitetu rozpoznawczego.

-- Z *Wieluńskiego*. W tych dniach rozeszła się tu niezawodna wiadomość, że broń i proch, tak z kupna, jako i z ofiar dobrze myślących obywateli, złożone w biórze obwodu tutejszego, w części skradzione zostały przez dwóch woźnych przy kommissji Wieluńskiego obwodu i wspólnictwie lokaja byłego zastępcy kommissarza tegoż obwodu, Uczciwi jak wszędzie żydkowie, a nawet znaczny handel w mieście w Wieluniu od dawnego czasu prowadzący, z wrodzonéj przychylności ku nękanéj nieszczęściami przez tyle lat ojczyźnie naszéj, spomniony proch od złodziei chętnie, na wieczną takowego zatratę częściowo kupowali, a nawet zbrodniarzy namowami i trunkami, do dalszego ciągu podobnéj niegodziwości zachęcali.

Lecz gdy przed oczyma wiernych i niewiernych zabłysła świetniejsza gwiazda pomyślności Polaków, już sami skoro-usłużni żydkowie, zapewne aby się nie wyjawiły częste ich defraudacje, a tem bardziéj, żeby w czasie, kwalifikujące do udziału obywatelstwa uzyskali świadectwa, sami dobrowolnie wydają naczelnego zbrodniarza. — Jaka w każdym czasie spekulacja żydowska!

Cała ta okoliczność została oddaną pod roztrząśnienie sądowi policji prostéj powiatu Wieluńskiego a następnie przejdzie do sądu poprawczego Piotrkowskiego.

Przecież słuszna w tym punkcie zachodzi obawa, żeby winowajcy po inkwizycji, aż do czasu zapaść mającego na nich wyroku wolnością mieszkania w własnych domach udarowani nie zostali; jak owi zbrodniarze skradzionéj w Wieluniu w r. 1829 poczty, z wyjawniejszemi i wszystkim wiadomemi prawnikami o kradzież przekonani, których jednak zbyt filantropiczny sąd poprawczy Piotrkowski, niby dla braku dowodów, uwolnił. We dwa dopiéro lata, jeden z tychże winowajców do domu kary i poprawy na sześć miesięcy skazany został!!! atoli przy litującéj się zapewne nad ludzkością straży, niedoszedłszy do miejsca zasłużonéj, żal mi, że nie zasłużeńszéj pokuty, w ciągu podróży, jak powszechna wieść niesie, uciekł. Tak karać zbrodnie jest uzuchwalać do zbrodni.

Ciekawy także będzie wyrok, na tego mężobójcę, który przed trzema miesiącami z wystrzału flintowego dopuścił się rozmyślnego zabójstwa, na zaciągnionym nowo w świętéj sprawie ojczyzny jezdcu, za to tylko, że z polecenia władzy swojéj na kwaterę do niego został przeznaczony.???

Ob. *Wieluński*.

O CHOLERZE.

Postrzeżenia nad chorobą cholera morbus *zwaną i wnioski o jéj naturze zrobione przez nadzwyczajny komitet lekarski, ustanowiony w mieście Moskwie za rozkazem cesarza Mikołaja*. (W Petersburgu d. 4 stycznia 1831.)

(Dokończenie.)

4. Przeciwne zaś zdania o nieudzielaniu się choroby cholery przez effekta, tem więcéj są przekonywające, że nietylko są oparte na większości zdań, ale nadto na doświadczeniach tym końcem czynionych; i tak: członkowie rady lekarskiéj zapewniali, że tych sukni swoich, które nosili bywając w szpitalach między chorymi na cho-

lerę i z nimi mieli w różny sposób zetknięcie, używali po za szpitalem, bez wszelkiego oczyszczania, a nie zarazili przez to nikogo. Nadto, że chorzy, którzy ulegając cholerze, nosili suknie nawet futrem podszyte, po wyzdrowieniu, gdy one znowu wdzieli na siebie, nie dostali recidiwy, ani też niemi innych zarazili. Nakoniec samo otwieranie ciał zmarłych na cholerę, które przez cztery tygodnie co dzień prawie po 4 do 5 godzin odbywało się, nie zaraziło żadnego, ani z uskuteczniających one, ani z obecnych tak lekarzy jak pomocników, pomimo że żadnych nie używali przeciw temu środków zabespieczających; co wreszcie większa, że lekarz któren przy sekcji, obraził nożem rękę swoję kilka razy, natarł tylko okaleczone miejsca kamieniem piekielnym (*lapis infernalis*) i dalej uskuteczniał swą czynność bez doznania złych ztąd skutków. Inwalida nadto jeden, któren był naż piły, okaleczywszy się przy podobnéj sekcji, dostał złośliwego w prawdzie wrzodu jaki zwykł być skutkiem zjadliwości soków trupich, nie doznał jednak żadnych skutków cholery.

Ci nawet badacze natury, którzy przypuszczają zaraźliwość cholery pod pewnemi względami, nie dopuszczają onéj przez pośrednictwo towarów i effektów.

5) Jeden z członków komitetu słusznie bardzo twierdził, że gdyby zaraźliwość w téj chorobie mieć mogła miejsce przez towary i tym podobne effekta, to w mieście Moskwie, gdzie przez czas panowania choroby, handel był zamknięty, a po ustaniu onéj w listopadzie otworzył się i towary w ruchu być zaczęły, bez poprzedniego onych wyczyszczenia, wykadzenia i wywietrzenia, musiałyby stać się przyczyną, tak nowego rozszerzenia się téj choroby w tém mieście, jak zjawienia się jéj w tych miejscach, do których towary z miasta Moskwy przyszły, a przecież nigdzie tych skutków nie dostrzeżono.

6) Gdyby przypuścić można, że effekta są w stanie kommunikować zarazę cholery, ileżby tego skutków nie pokazało się w mieście Moskwie, gdzie 1500 osób chorych na cholerę w swych prywatnych mieszkaniach leczyło się, a zatem nad któremi dozór policyjno-lekarski nie mógł tak ściśle być zachowanym, a gdzie tyle sprzętów i effektów zarazę tę przyjąć w siebie i udzielić ich innym domownikom musiałoby, jako więcéj styczności mających z ludźmi jak towary w sklepie upakowane leżące, do których chorzy przybliżać się nie mieli potrzeby ani sposobności.

Zupełne atoli ustanie téj choroby w mieście Moskwie szczęśliwie przekonywa o niezaraźliwości téj choroby w takowym sposobie, a zatém i wykadzania i oczyszczanie towarów wykazuje być zupełnie niepotrzebném, a przytem tak trudne do uskutecznienia.

Po zarazie nawet morowéj, według świadectw wiarogodnych, nie widziano potrzeby i nieuskuteczniano wyczyszczania domów, tylko tych, które były istotnie zarażone i w których ludzie wymarli.

7) Zważywszy: że gdyby według dawnych zdań o zaraźliwości cholery, zaraza onéj przyszła do Moskwy z towarami sprowadzanemi z jarmarku, w niższym Nowogrodzie, te towary ztamtąd nietylko do Moskwy ale i do Petersburga były wtedy sprowadzone, równie jak do innych miejsc handlowych i w tych między ludźmi są w obiegu, a przecież nigdzie więcéj ta choroba nie miała miejsca. Z tego zatém wnosić wypada, albo że choroba cholera w Moskwie nie przez towary zakommunikowaną została, albo że we wszystkich tych miejscach gdzie towary zwyż rzeczone sprowadzono, takowe wykadzane i oczyszczone równie jak w mieście Moskwie być powinny.

8) Nakoniec gdyby mimo o dostateczności dowodów, o niemożności zarażenia się cholerą przez pośrednictwo towarów, w niepewności przeciwko temu opinji, nakazaném być miało w mieście Moskwie z przesadzonéj tylko ostrożności, zwrócićby i wtedy należało rządową uwagę na znaczne szkody ztąd dla fabrykantów i handlujących wyniknąć muszące, przez znaczne zmiejszenie wartości towarów, tracić muszących, przez takowe oczyszczenia i wykadzania, na ich kolorze, piękności i świeżości, a nadto przedłużenie obecnéj stagnacji handlowéj, którąby wielu fabrykantów i kupców o stratę ich kapitałów, a wielką liczbę ludzi dziś z tego żyjących na nędzę i głód narazićby musiało.

9) Z uwag tych wszystkich powyższych, wyprowadził komitet swój wniosek, że wszelkie nakadzania i oczyszczania towarów w tych miejscach gdzie cholera morbus panowała, jest niepotrzebném i onemu ulegać żadne towary nie mają. Co też i zatwierdzoném przez najwyższy rozkaz zostało z poleceniem, aby dla spokojności ogólnéj mieszkańców, spostrzeżenia powyższe nad chorobą cholerą i wnioski komitetu ztąd wypływające, drukiem ogłoszone były.

Wiadomości Zagraniczne.

TURCJA. — *Z Stambułu, d. 8 marca.* — Porta ciągle się uzbraja: lecz niewiadomo, w jakim celu ponosi sułtan znaczne na to wydatki, i publiczność upatruje w tém skryte zamiary. To pewna, iż wielu wysłańców Francuzkich znajduje się w Turcji; mają oni wielki wpływ przez swoich ziomków zostających w służbie wojskowéj Tureckiéj, i mają związki z najznakomitszymi Turkami. Utrzymują więc, iż Porta ulega stronnictwu Francuzkiemu i działa według planów jego.

WŁOCHY. — Wojsko Austrjackie wkroczyło d. 29 marca bez oporu do miasta i warowni Ankony, gdzie 2000 powstańców broń złożyło. Warownia St. Leo poddała się także. Dowódzca Austrjacki, feldmarszałek baron Geppert, przywrócił wszędzie władzę papiezką. Dowódzcy powstańców schroniwszy się na okręty odpłynęli do Korfu, ale baron Geppert wysłał za nimi dwie galljoty w pogoń pod dowództwem porucznika marynarki Rizzardzi, któremu udało się doścignąć jeden z okrętów, to jest bryga, na którym było 98 wychodźców, a między nimi jenerał powstańców Zucchi. Podług podania majtków, miał on w chwili zatrzymania brygu, rzucić w morze 15 ciężkich pakietów, zapewne z pieniędzmi, bo żadnych nie znaleziono przy nim, chociaż znaczne summy z kass zabrane uwoził.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Dana będzie komedja: *Popas.* — *Trafiła kosa na kamień.* — *Kawiarnia.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.